Nr. 162. Kraków, 17 Lipca — Czwartek. Rok 1879.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w Państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**
**W Krakowie** Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 35); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

## Kraków 16 lipca.

Po drugi raz Cairoli objął ster gabinetu włoskiego, a tym razem również tekę spraw zagranicznych. Republikanin z zasady, monarchista z okoliczności, nie obali zapewne tronu króla Humberta, ale nic nie zrobi dla jego wzmocnienia i dla utrwalenia monarchii. Istotna potrzeba tylko mogła skłonić króla, że ze skrajnej lewicy wziął sobie doradzcę, żaden bowiem członek innych odcieni lewicy nie ma dość powagi, prócz kilku zużytych już, lub nie dość czystych. Skład Izby jest tego rodzaju, że aby złożyć gabinet parlamentarny, trzeba wybierać tylko ze sfer lewicy. Dziś jednak Cairoli o tyle jest groźniejszym dla monarchii, niż kiedy był poprzednio przed Depretisem prezesem gabinetu, iż ma za sobą mowę, którą powiedział był w Pawii na uczcie, była to zaś mowa programowa, więc teraz ma przed sobą możność wystąpienia z tym swoim programem. Program ten oświadczał się za głosowaniem powszechnem, za jedną Izbą, słowem za wszystkiemi doktrynami radykalizmu, a nadto program ten, o ile pamiętamy, dotykał Nicei, na polu zaś ekonomicznem przyrzekał wielkie ulgi ludowi w ciężarach.

Teraz, gdy Cairoli znów stoi na czele gabinetu i dzierży zarząd spraw zagranicznych, przedsięweźmie może wprowadzać w wykonanie program swój tak wewnątrz kraju, jak wobec zagranicy. Dziwić się tylko trzeba, że nie powołał do gabinetu przyjaciół swoich, Zanardellego i Soismita Dodę, którzy są mu najbliżsi duchem i zasadami, lecz otoczył się orszakiem ludzi drugiego rzędu. Czy tamci odmówili powrotu do gabinetu, nie wróżąc mu długiego bytu, czy też Cairoli pragnie sam jeden wziąć na się główny kierunek polityki włoskiej?

Jeśli mowę w Pawii mamy uważać za program, bo przecież nie była ona powiedzianą na żart, skoro wykładała zasady radykalne zastosowane do organizacyi państwa i społeczeństwa, możemy przewidywać zniesienie podatku od mlewa bez względu na wymagania budżetowe, zaczepne działanie przeciw Kościołowi, poruszenie kwestyi *Italia irredenta*, a zatem manifestacye przeciw Austryi, a wobec Francyi dwuznaczność, bo sympatyę dla republikańskich instytucyj, obok niechęci z powodu Sabaudyi i Nicei, których Republika dobrowolnie niezechce się pozbyć, lubo wszystkie dzieła Napoleona III potępia w czambuł. Na pierwszym zaś planie rządów jego powinna stać reforma ustawy wyborczej, a jeśliby dzisiejsza Izba nie dawała rękojmi uchwalenia takiej zmiany, wtedy rozwiązanie jej i wybory nowe pod wpływem zapowiedzi reformy, mogłyby dać Izbę radykalniejszą. Depretis otrzymawszy wotum nieufności, nie chciał rozwiązać Izby i wolał ustąpić; Cairoli nie wahałby się rozwiązać Izby, bo byt jego gabinetu zawisł głównie od wykonania programu z Pawii.

We Włoszech jednak na nic liczyć nie można, a tem mniej na parlamentarną wagę stronnictw i ich odcieni, to prowincyonalnych, to pod hasłem indywidualnym lub interesów i względów lokalnych, a tyle już kombinacyj gabinetowych przesunęło się przed oczami naszemi od istnienia zjednoczonego królestwa Włoskiego, że gdyby Cairoli upadł niebawem i zostawił miejsce jakiej sztucznej kombinacyi, złożonej z różnorodnych żywiołów i interesów, jak to już nieraz bywało, nie możnaby jeszcze wnosić, że nadeszła chwila powołania gabinetu konserwatywnego.

## Reprezentacya kraju Naszego w Radzie państwa r. 1879.

Dla lepszego rozpoznania się w składzie Delegacyi wybranej z kraju naszego do Rady państwa podamy o wszystkich posłach wiadomości, które udało się nam zebrać. W pracy tej powyborczej, będziemy się starali pozostać przedewszystkiem przedmiotowymi. Zamierzamy nagromadzić jak najwięcej szczegółów dotyczących życia publicznego i obywatelskiego naszych posłów. Nie potrzebujemy dodawać że nawet zdaleka nie dotkniemy stosunków prywatnych a ściśle trzymać się będziemy granic nakreślonych i nakazanych najprostszem uczuciem przyzwoitości. Celem naszym zapoznać kraj z pracami, zdaniami, powołaniem politycznemi i obywatelskiemi tych, którym powierzył na sześć lat obronę i pieczę nad interesami swojemi i sprawą narodową w Wiedniu. Nie zamierzamy malować portretów lub odbijać fotografie, chcemy gromadzić szczegóły, dać o ile można wierny obraz zbiorowej przeszłości tych, którzy nasz kraj w przyszłości przedstawiać będą. Rozpoczynamy od prezydyum byłego Koła polskiego w Wiedniu a dalej postępować będziemy w naszej pracy alfabetycznie.

**Grocholski Kazimierz** prezes byłego Koła polskiego w Wiedniu mąż tak znany w kraju i w Wiedniu, że zalicza się do owych popularnych postaci o których najdrobniejsze szczegóły wiadome są już wszystkim, bo opowiadano je sobie z ust do ust. Jest to najwyższy a niezawodnie dla niego najdrogocenniejszy zaszczyt, który długiem życiem publicznem sobie zdobył. Senatorskiego już wieku ma senatorski spokój i wytrawność zdania równie jak zakrój; pobierał nauki we Lwowie i Wiedniu a uwieńczył je stopniem doktora prawa. Wszedł następnie do urzędu i tu dotknąwszy się na gruncie rzeczywistym i praktycznym sprawy publicznej, zapewnił sobie nad wielu innemi z konieczności dyletantami politycznemi wyższość, która połączona z gorącą miłością ojczyzny i wielką prawością charakteru, utorowała mu drogę do znaczenia w kraju i monarchii i jest przyczyną, że w wielu wypadkach oddał on i oddaje nie fikcyjne ale istotne usługi. Ze starej rodziny szlacheckiej, której kilku członków podziś dzień zamieszkuje Podole rosyjskie, nie jest połączony ani pochodzeniem ani pokrewieństwem z drugiem tego samego nazwiska rodem, który między innemi skoligacił się z domem ks. Czartoryskich i wydał Mikołaja Grocholskiego, gubernatora podolskiego, wielce prowincyi swojej zasłużonego. W skutku rodzinnych stosunków przebywał czas jakiś na Podolu rosyjskim i tam poznał dokładnie i przeniknął system rządu rosyjskiego, nabrał przekonania o nieubłaganej jego nienawiści do narodu polskiego i nauczył się widzieć w nim najgorsze i najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla tego co tak gorąco umiłował.

Przez cały przeciąg swojego zawodu publicznego p. Grocholski miał głównie na uwadze to niebezpieczeństwo i bez złudzeń, ale z siłą głębokiego przekonania walczył z niem. Zwykłą i nieuniknioną koleją każdego polskiego szlachcica osiadł p. Grocholski na wsi w Galicyi w Rożyskach w powiecie skałackim i tam gospodarował. Z rozpoczęciem ery konstytucyjnej w Austryi widzimy go zaraz obdarzonego zaufaniem współobywateli i czynnym. Wybrany do Sejmu w r. 1861, zasiadał czas jakiś w Wydziale krajowym i był zastępcą Marszałka; w tym samym roku wybrany przez Sejm do Rady państwa został prezesem Koła polskiego w Wiedniu a odtąd godność ta indentyfikowała się z jego osobą. W skutku bolesnej straty rodzinnej cofnął się chwilowo z życia publicznego. W 1867 r. wyjątkowo nie zasiadał w Radzie państwa i dopiero w r. 1868 wszedł w skład Delegacyi galicyjskiej. Wielkie wzięcie i szacunek współobywateli, towarzyszyły mu od początku a wzrastały w niezwykły u nas sposób. Źródłem ich kryniczna czystość charakteru pana Kazimierza. Jego środkami działania są prawość i pojednawczość. Pomimo silnych przekonań i stałości zdania, nie wolnej czasem od pewnego odcienia uporu, umiał on jeżeli nie zawsze górować nad stronnictwami, to nieznacznie przecież wznieść się ponad nie tak, aby nie być żadnemu wstrętnym a w każdym obudzić może nie sympatye do siebie, ale jakieś zaufanie. W tej umiejętności swojej lubował się i starannie pielęgnował ją, nie chcąc jej narazić na szwank. Uniknął przecież banalnej i jałowej popularności a cieszył się zwykle tą która pozwala działać i być użytecznym. W Sejmie i Radzie państwa zajął od razu znaczne stanowisko. Każdy się z panem Kazimierzem liczył. Wybierany z monotonną systematycznością do wszystkich ważniejszych komisyj, zasiadał różnemi czasy w komisyach adresowych oraz w pamiętnej komisyi rezolucyjnej. W Sejmie miał ważną o rezolucyi mowę, która zrobiła wrażenie; zwykle przedmiotowy, tym razem uniósł się zapałem a metafora o „uschnięciu ręki“ wywoła przeciągłe oklaski nawet na galeryi i pozostała pamiętną. Wtedy to pan Grocholski nacechował swoje antifederalistyczne zapatrywania oraz dążenie do uzyskania odrębności dla naszego kraju, jako szczebla do przyszłości, wiążącej się z wiekową przeszłością. Zwolennik wystąpienia Delegacyi polskiej z Rady państwa za mieszczańskiego ministeryum, wstąpił jako minister dla Galicyi do rządu w maju 1871 r. Powołanie jego do ministeryum powitanem zostało przychylnie w kraju, a ogólny szacunek, który wszędzie mu towarzyszy, sprawił, że i w Wiedniu przyjęto w jego osobie nowość ministra dla Galicyi sympatycznie. P. Kazimierz stał się nawet bohaterem dnia w Wiedniu i budził w sferach najwyższych i w towarzystwie pełną życzliwości ciekawość. Wszyscy pragnęli poznać tego Sarmatę, który w polskim stroju zasiąść miał w radzie korony Habsburgów! Między innemi ówczesna towarzyska potęga wiedeńska ks. Lory Schwarzenberg; na niej równie jak na wszystkich, do których się zbliżył minister nasz zrobił prostotą w obejściu, szczerością, uprzejmością i właściwą szlachcicowi polskiemu łatwością w obejściu połączoną z godnością, jak najlepsze wrażenie. Pan Kazimierz, jak wiadomo, przywdziawszy raz strój narodowy nigdy go nie zdjął i jemu zawdzięczamy, że z oznaki agitacyjnej przemienił go w afirmacyę narodową. Wiadomo jest także, że pan Kazimierz powodując się słusznem uczuciem przyzwoitości i delikatności wchodząc do ministeryum, zapytał monarchę czy może zachować strój narodowy i otrzymał nie tylko pozwolenie, ale polecenie, aby go nie zdejmował.

Od owej chwili strój narodowy przestał być demonstracyą a stał się rzeczywistością.

W październiku nie z powodu czeskiej sprawy, ale w skutku zupełnego przeistoczenia ministerium ustąpił z rządu, który szybko dojść miał do bezpośrednich wyborów. W r. 1873 wybrany z bezpośrednich już wyborów do Rady Państwa z większej własności w Tarnopolskiem. 5-krotnie z rzędu powołany do Delegacyj wspólnych. W Radzie państwa wybierany do ważniejszych komisyj, między innemi do adresowej w r. 1873 i 1878, nareszcie przy końcu do ugodowej, która przeprowadzała mozolne dzieło odnowienia finansowego paktu z Węgrami, co też przyniosło p. Grocholskiemu, jako naczelnikowi Delegacyi polskiej jedyną w całym zawodzie godność, radcy tajnego i tytuł ekscellencyi. Było to nie tylko odznaczenie człowieka zasłużonego, ale uznanie dla kraju i jego reprezentacyi; tak wszyscy zrozumieli je, tak je zrozumiał p. Grocholski i dla tego był z niego zadowolony, on który stał zawsze wyżej wszelkiej próżności, a nawet starannie unikał orderów, które mogły popsuć harmonię tej postaci na wskróś szlachecko-polskiej.

W kraju ceniony i poważany, w Kole niezbędny, na dworze szanowany, w Izbie otoczony szacunkiem a nawet uszanowaniem, zdobył sobie stanowisko poniekąd wyjątkowe, a p. Herbst powiedział o nim w Peszcie w przeszłym roku: „Jak Grocholski zaręczy za Polaków, to pewno dotrzyma“.

W Sejmie p. Grocholski jest naczelnikiem frakcyi, nazwanej partyą podolską; w całem znaczeniu szlachecki konserwatysta, niechętny reformom społecznym. Jest on najniebezpieczniejszym przeciwnikiem reformy i stronnictwa reformy. Niczem w tej mierze niewzruszony, a nawet nieubłagany. Już w r. 1862 przy ustawie gminnej przeciwnik połączenia, dotychczas nie zmienił zdania i uważa połączenie obszaru dworskiego z włościańskiem w jednej gminie jako fantazyę posłów krakowskich. Pan Kazimierz zachowując strój polski, nie pozbył się niektórych dawnych przesądów. Do twarzy mu z niemi. Tak samo, jak w polityce, jest on w swojej wsi gospodarzem niepostępowym, ale porządnym. Mówi nieco ciężko, czasem braknie mu słowa niemieckiego, ale przygotowany przemawia dobrze. Mowy jego odznaczają się treściwością. Należy do tych szczęśliwych, których w Izbie słuchają; zwracają wszyscy uwagę na to, co mówi, bo mówi zawsze w imieniu reprezentacyi pięciomilionowego kraju koronnego. Wobec secesyi posępniał, lecz nie wyrzekł się pojednawczości. W ostatnich czasach przemawiał w sposób doniosły kilkakrotnie. Mianowicie w sprawie wschodniej 12 grudnia 1877 i 21 marca 1878, w Delegacyach wspólnych, wskazując, że nie na półwyspie bałkańskim, ale nad Wisłą a nawet Niemnem jest stanowcze rozwiązanie sprawy wschodniej; nareszcie w Radzie Państwa podczas rozpraw nad adresem 4 listopada 1878.

P. Kazimierz Grocholski stał się jedną z tych powag, bez których biada społeczeństwu, a mianowicie takiemu, jak nasze. Zasługą jego i dowodem żywotności, że nie przemienił się w relikwię narodową, lecz że jest wciąż praktycznie użytecznym. W Kole polskiem każdy z osobna przyzna, że tylko on jeden mógł podołać trudnemu, żmudnemu i w ostatnich czasach tak skomplikowanemu stanowisku prezesa. W kraju używa tego wzięcia i szacunku, którym w różnych epokach cieszyli się u nas nieraz ludzie wyjątkowi a wpływowi. Ma on wzięcie w życiu politycznem zbliżone nieco do tego, które miał p. Andrzej Zamojski na gruncie pracy obywatelskiej do 1861 r., dopóki nie dotknął się bezpośrednio polityki. Przypomina zaś zupełnie stanowisko zajmowane w W. Ks. Poznańskiem przez Gustawa Potworowskiego. W każdym razie jest siłą, przynoszącą zaszczyt krajowi, który ją uznał i ocenił.

**Baum Józef** bar. wice-prezes byłego Koła polskiego. Niezaprzeczenie jedna z najsympatyczniejszych postaci naszego życia publicznego. Doszedł on nieśmiałością i skromnością do znaczenia, które inni zdobywają pewnością siebie i swadą. Z szanownej rodziny urzędniczej, osiadłej dawno w Galicyi, służył za młodu przy huzarach i w szkole porządku, mezkości i rycerskości nabrał tych zalet, któremi później w służbie krajowej miał się odznaczyć, a które połączone z gorącą miłością sprawy, uczyniły z niego jednego z najużyteczniejszych ludzi we wszystkich kolejach i epokach życia publicznego u nas. Stojąc w Peszcie garnizonem podczas pamiętnej powodzi odznaczył się pełnem poświęcenia działaniem, niosąc z narażeniem siebie pomoc nieszczęśliwym. W wypadkach 1863 r. aczkolwiek nie należał do tych, którzy je zgotowali, bierze czynny udział, skoro widzi, że złe już spełnione, a mniema, że jest obowiązkiem choćby bezowocnie próbować coś wyzyskać lub wyratować dla sprawy i przyszłości. Zawód jego poprzedni wskazuje kierunek, w którym oddać może usługi. Niezmordowany w pracy całą duszą pełni powierzone mu obowiązki. Kto pomni owe smutne czasy a miał nieszczęście być w nich czynnym, ten pamięta szereg wewnętrznych burz, walk nieustannych i ciągłych zmian. Baum pozostawał na nie obojętny i oceniał dwoma słowy: „Wszystko głupstwo! Jedno tylko mądre, bić Moskali“. Tymczasem nadszedł tak wielce spóźniony stan oblężenia i Baum wraz z innymi, a szereg ich był wtedy liczny, został uwięziony i dzielił losy ówczesne Ziemiałkowskiego, Tarnowskiego Stanisława, Chrzanowskiego i t. d.

Skoro zmiana systemu a następnie amnestya rozjaśniły zasępiony horyzont galicyjski, zaraz widzimy p. Bauma czynnym na polu życia publicznego tak szerszego jak ciaśniejszego; od tej też chwili wakacye parlamentarne w Austryi są jedynemi dla niego chwilami wytchnienia, podczas których oddaje się znowu pracy około spraw powiatowych oraz kilku instytucyj krajowych, których jest członkiem lub przewodniczącym. Od lat wielu marszałkiem Rady powiatowej, posłuje wciąż na Sejmy i w Radzie Państwa gdzie zasiadł już 1867 r. W Sejmie stał się on aniołem opiekuńczym włościan i ich Egerią i pierwszy zdobywając ich zaufanie wskazał innym drogę do niego. Tak we własnym powiecie gdzie go włościanie nieodmiennie a jednogłośnie na posła wybierają jak w Izbie gdzie zbliżył się był praktycznie do siermięg wówczas tak licznie reprezentowanych, zasłużył się na tem polu niepospolicie. W powiecie urządził wzorowo drogi i szpitale; specyalnością jego są bowiem sprawy gminne i dotyczące stosunków wiejskich. Nareszcie po złożeniu przez hr. Alfreda Potockiego godności prezesa Rady nadzorczej Towarzystwa ogniowego krakowskiego powołany został na naczelnika moralnego tej ważnej a tak pomyślnie rozwijającej się i już potężnej instytucyi. W kole polskiem w Wiedniu obrany w 1873 r. wiceprezesem. Zrozumieć trudno, jak człowiek do tego stopnia obarczony sprawami publicznemi, może jeszcze własnym podołać. A jednak faktem jest, iż na ładnym ale nie wielkim majątku w Wadowickiem, Kopytówce, p. Baum umie robić ekonomiczne i agronomiczne cuda i dawać przykład wzorowego gospodarstwa; jeżeli to zrozumieć trudno, to jednak łatwo pojąć dlaczego tak wielkiego a zaiste zasłużonego używa wzięcia zarówno u włościan i u szlachty; dlaczego nietylko jest szanowany ale i lubiony w Kole polskiem i dlaczego sympatya do niego wznosi się nawet ponad zaciekłość stronnictw.

W Radzie państwa zasiadał w komisyach podatku od wyrobu wódki oraz podatku gruntowego a wogóle we wszystkich kwestyach podatkowo-gruntowych i gospodarskich używa wzięcia i jest słuchanym.

Nie podobna wystawić sobie cięższego ale zarazem bardziej zasłużonego zawodu publicznego. P. Baum to uosobienie praktycznej użytecznej owocodajnej dla kraju pracy.

**Jasiński Józef** sekretarz byłego Koła polskiego. Radzca sądu krajow. we Lwowie, od lat blisko dziesięciu nieustannie poseł na Sejm, a w ostatnich kadencyach także sekretarz sejmowy. Wybrany po raz pierwszy do Rady państwa z gmin wiejskich w Jasielskim, tam wybrany i teraz. Koła polskiego ukochany i wysoko ceniony sekretarz i skarbnik. Przez ręce jego przeszło od lat 6 od 1873 — 1879 ośmnaście tysięcy reńskich, składanych przez Koło w części, jako wsparcie dane biednym rodakom udającym się o pomoc, a w części, na najem i utrzymanie sali obrad. Skrupulatny wielce w pełnieniu obowiązków a kiedy wśród zapału ostatnich walk zarzucono z strony mniejszości niedokładność protokołom Koła, oburzenie wywołane tym zarzutem stało się najzaszczytniejszem świadectwem, dla sekretarza Koła. W Radzie państwa wybierany bywa do komisyi prawniczych i bardzo czynny brał udział w komisyi obradującej nad projektem nowego kodeksu karnego. Zdolny w fachu prawniczym, lecz nie mowca, dla tego bardzo rzadko głos zabierał a niemałe oddał usługi jako sekretarz Towarzyski i miły w obejściu, odznaczał się zawsze pojednawczością, tak właściwą i potrzebną na stanowisku, które zajmował, a która przecież nie odwróciła od jego głowy burzy.

---

## Część literacko-artystyczna.

### ROMANS MŁODEJ ANGIELKI

(z angielskiego).

CZĘŚĆ DRUGA.

III.

**Opowiadanie.**

Po herbacie o godzinie czwartej, Paweł i Scrope odłożywszy chwilowo na bok wszelkie dąsy, wyszli palić cygara, podczas, gdy trzy siostry zbliżyły się do rozpalonego na kominie ognia, którego ciągły trzask zagłusza niemal ich rozmowę.

— Jakaż to niezręczność ze strony owych państwa Webster! rzekła Dżemima zrzędząc. Prosić na obiad w dzień Bożego Narodzenia? — to niemniej trąci pogaństwem, jak dawać bal w wielki piątek.

— Jeszcze do tego taki hufiec jak nasz! — dodała Lenora. Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć. Wejdziemy do salonu, jak stado kulejących kaczek...

— Przecież nie kulejemy, rzekła Sylwia niegustując w tem porównaniu.

— Niecierpię robić wizyt patryarchalnych z całem pokoleniem, kończy Lenora. Narzeczony jej podziela jej zdanie, lecz daremnie upierają się pozostać w domu.

— Jest coś tak w tem żenującego, rzekł Paweł na wychodnem, przedstawiać się całemu towarzystwu jako dwie istoty, które mają popełnić głupstwo i pobrać się. Para narzeczonych staje się naturalnie przedmiotem uwagi wszystkich.

— Nie sądzę, abyś się pan mógł tego lękać, odpowiedziała Sylwia z tą szczęśliwą mieszaniną kokieteryi i braterskiej poufałości, jakiej ciągle względem niego używa. Niewidziano pana jeszcze z nami a Czer... chcę mówić sir Scrope, zawsze dotąd był na widoku, tak, że go uważają powszechnie za szczęśliwego śmiertelnika. Lenoro! nieprawda, że Paweł byłby się śmiał, widząc, jak onegdaj państwo Anson manewrowali, aby was samych pozostawić w salonie? Jeżeli dziś tam będą, możemy mieć zabawną mistyfikacyę.

Słowa te przyjął Scrope z dziwnym uśmiechem, Dżemima zarumieniła się, a Lenora chcąc to czem innem zagadać, plątała się nie mogąc znaleść wyrazów. A Paweł? Paweł wdziewał w tej chwili paletot odwróciwszy się, tak, że nikt niemógł widzieć jego twarzy.

. . . . . . . . . . . . . . . . .

Wreszcie wchodzą do salonu państwa Webster. Paweł uspokoił się nieco w przejeździe omnibusem z domu. Postanowił on być dla Lenory przez cały wieczór jak najserdeczniejszym. Czyż nie zatruł już dość Bożego Narodzenia biednej dziewczynie, która tyle łez przelała? Niechaj przynajmniej wieczór ma szczęśliwy, jeżeli to od niego zależeć będzie. Zresztą łatwiej mu może powiedzie się znaleść kilka chwil słodkiej z nią zażyłości, niż w gronie rodziny, gdzie ciągle miano ich na oku.

Te uwagi przerwało zbliżenie się podeszłej damy w żółtej sukni, której go przedstawiono jako gospodyni domu, a która prowadzi go do „najbrzydszej z panien ubranej niebiesko, prosząc go pocichu, aby jej podał rękę do stołu.

Po chwili oznajmiono, że obiad na stole. Paweł widzi przesuwające się obok niego nieznane pary, nareszcie parę znajomą. Była to Lenora i Scrope. — Domyślam się rzekł sam do siebie z zaciśniętemi zębami, że to jeden z epizodów owej zabawnej niestyfikacyi — lecz w tej chwili Lenora spoziera na niego przez ramie z wyrazem głębokiego rozczarowania i z pogardliwym gestem, podczas gdy usta jej wyszeptały wyrazy, które raczej odgadł, niż dosłyszał: J a k i e ż t o n u d y!

Paweł przeciska się z swym niepowabnym apendyksem niebieskim, aby przynajmniej zająć miejsce blisko Lenory. Lecz pożądane miejsce już było zajęte, musi więc zadowolić się próżnym naprzeciwko krzesłem.

Sala przystrojna w ostrokrzewy i jemiołę. Większa część dam ma na głowie ostrokrzew, co niezbyt ładnie wygląda i kłuje je w głowę i kark. Goście pragnęliby wesoło spędzić Boże Narodzenie, ale potrawy wystygły, szampan jest za nadto słodki i Xeres nie umył się do tego, jaki wczoraj był u pani Prodgers. Scrope nie pozwala sąsiadce swej zachować sentymentalnego milczenia ani rzucać przez stół gorących spojrzeń: — Miss Lenoro! rzekł on — fizyonomia pani przypomina jedną scenę z komedyi Szekspira *Ugłaskana Złośnica*, kiedy Horatio wchodzi z skaleczoną głową.

Lenora nie raczy się nawet uśmiechnąć — Chciałabym rzekła, aby owym Horatio, była w tej chwili pani Webster.

— Dla czego? czy za to, że nam dała takie wino? Rzeczywiście jest szkaradne.

— Nie — ale za to że mnie bezrozumnie posadziła obok pana.

Scrope schyla jasną swą głowę ceremonialnie mówiąc: dziękuję.

— Narzeczeni powinni zawsze siedzieć obok siebie przy stole, rzekła tonem twierdzącym.

— Nie odgaduję z mocy jakiego prawa. Mając całe życie nudzić się obopólnie, po cóż jeszcze antycypować te nudy bez prawnego obowiązku?

— To już ich rzeczą.

— Pani Webster nie był obcym barbarzyński ten zwyczaj, rzekł Scrope rumieniąc się jak panienka, lecz raczyła uznać nas za narzeczonych.

Lenora również zarumieniona odpowiedziała szyderczo: — Któż jej mógł poddać myśl tak śmieszną?

— Niema w tem nic tak śmiesznego, odparł zimno. Sami przez się możemy wiedzieć, że mało jest harmonii między nami, lecz dla innych jesteśmy parą bardzo przyzwoitą.

— Nie widzę tego, rzekła lodowatym tonem.

— Miss Lenoro! odrzekł cichym głosem pochylając się ku niej, dla czegoż popisujesz się pani przedemną tak ostentacyjnie swem szczęściem? Czyż mu zaprzeczam? Czy kuszę się i ja być szczęśliwym? Nie możemy być wszyscy Pawłami Market, dodał z przymuszonym uśmiechem. Znoś nas pani takimi, jakimi jesteśmy.

Lenora z bojaźnią spogląda na narzeczonego, aby odgadnąć czy nie usłyszał swego nazwiska, lecz on na nią nie patrzy, gdyż z sąsiadką swą zajęty jest badaniem nazwy nieznanej sobie potrawy francuskiej.

— Byłożto przyzwoicie, mówił dalej Scrope zapalając się coraz bardziej wzruszyć ramionami tak widocznie i powiedzieć tak głośno: Jakież to nudy?

— Niemam pretensyi do przyzwoitości, odpowiedziała Lenora sucho.

— Będziesz go pani trzymać na pasku cały wieczór, całe życie, rzekł młody człowiek używając tej śmiałej figury retorycznej. Dla czegóż mi skąpić tej nędznej pół godziny.

— Lenora spogląda naprzeciwko, lecz tam o niej nie myślą. Spojrzała na sąsiada. Błękitne jej oczy zwykle błyszczące, nabrały od szampana, jakkolwiek jest zły, jeszcze większego blasku. Z owym regularnych rysów nosem, z jedwabnym blond wąsikiem, niejedna kobieta znalazłaby go znakomicie pięknym. Jest to piękność niewinna, anielska, a jednak potężna.

— Zapomnij pani tylko na kilka chwil — zaklinam panią — że on żyje... przy wetach pozwolę pani przypomnieć to sobie.

— Zbyt pan jesteś łaskawym. A dotąd?

— Dotąd, odpowiada z szczerym śmiechem, jedzmy, pijmy, gdyż jutro pomrzemy, lub co gorsza zawrzemy śluby małżeńskie.

— Przynajmniej jedno z tego dwojga jest dobrowolne — rzekła rzucając nań wzrok zarazem poważny ale i figlarny.

— Paweł odkrywszy, że potrawa, która go intrygowała, nazywa się *topinambury*, chce się ożywić widokiem pięknej swej narzeczonej. W tej chwili podchwycił on spojrzenie jej na sąsiada, spojrzenie pierwsze, jakie rzuciła nań w ciągu obiadu, nacechowane odcieniem kokieteryi. Niestety! po cóż ten podstęp losu?

*(Dalszy ciąg nastąpi)*

N. Pan nadał Andrzejowi Leszczyńskiemu oficyałowi sądu obwodowego w Przemyślu z powodu przeniesienia go na własną prośbę na stały spoczynek, złoty krzyż zasługi, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i gorliwej służby.

---

**Wiedeń** 15 lipca. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza nadanie przez N. Pana orderów trzem biskupom. Oddzielnie ogłasza nadanie orderu księciu biskupowi Wrocławskiemu, a znów razem księciu biskupowi Lavantu to jest w Marburgu i biskupowi z St. Pölten (Ś. Hipolita) w Dolnej Austryi; a mianowicie ks. biskup Wrocławski Henryk Förster „w uznaniu swojej wieloletniej nadzwyczaj zasłużonej działalności dla Kościoła i państwa“ otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda, bez opłaty taksy. Jak wiadomo, książę biskup Wrocławski, którego dyecezya rozciąga się na Szląsk pruski i austryacki, to jest obejmuje taki Szląsk, jaki istniał przed wojną siedmioletnią, wygnany został z Prus w skutku ustaw majowych i zamieszkuje obecnie w Johannisbergu w Szląsku austryackim. Następnie ogłasza *Gaz. Wiedeńska* razem nadanie księciu biskupowi Lavantu Jakóbowi Maksymilianowi Stepischnegg wielkiego krzyża orderu Franciszka Józefa, „uznając jego gorliwą i zasłużoną działalność“, oraz biskupowi z St. Pölten Mateuszowi Binderowi krzyż komandorski orderu Leopolda, obu z uwolnieniem od taksy.

— N. Pan mianował nadzwyczajnych profesorów uniwersytetu w Czerniowcach Dra Antoniego Marty i Dra Ryszarda Przybrama, profesorami zwyczajnymi na tymże uniwersytecie, pierwszego jako profesora filozofii, drugiego chemii.

## Rosya.

Dzienniki rosyjskie teraz dopiero ogłaszają sprawozdanie szczegółowe z ukończonego przed miesiącem w Kijowskim okręgowym sądzie wojennym procesu o zbrojnym oporze nihilistów i nihilistek przeciw żandarmon i policyantom, przez których d. 10 (23) lutego r. b. zarządzona została w ich mieszkaniach rewizya. Zanadto spóźnionem jest to sprawozdanie, sam zaś proces zanadto wiele mieści lub znanych nam już, lub też obojętnych i mniej ciekawych szczegółów, abyśmy podawać potrzebowali dokładne i obszerniejsze jego streszczenie. Niemieliśmy nawet zgoła zamiaru podnosić go na tem miejscu. Ale wpadł nam w oczy umieszczony w jednym z najświeższych dziennikom rosyjskich, akt oskarżenia prokuratora wojennego w tejże samej sprawie. Znaleźliśmy w nim kilka bądź nieznanych dotychczas, bądź w nowym okazanych świetle szczegółów o robotach i życiu socyalistów rosyjskich, tudzież poglądów na ich doktryny. Czynimy też z nich użytek, przytaczając je tu, jako przyczynek ciekawy do historyi nihilizmu rosyjskiego.

Prokurator szczególny kładzie nacisk na doniosłość broszur socyalistycznych, wydawanych przez sprzysiężenie nihilistów i rozrzucanych pomiędzy ludem, doniosłość zgubną, bo wszczepiającą w umysłach ludu nietylko dążność do przewrotu społecznego i państwowego, lecz i głębokie zepsucie moralne. „Ale nie samemi tylko broszurami podobnego rodzaju starali się działać na lud socyaliści, powiada prokurator, umieli oni zużytkować cześć, jaką ma chłop dla Cara i przez to uczucie pozyskiwać lud dla swych zbrodniczych zamysłów. Dowodzi tego sprawa Czehryńska, w której kilka tysięcy chłopów ciemnych, będąc omamieni wrzekomą potrzebą służenia carowi przeciw jego sługom i szlachcie, dali się wciągnąć do spisku, zwanego „tajną drużyną,“ a mającego na celu zgładzenie owych sług carskich (tj. urzędników, popów itd.) i szlachty. Autorem tej propagandy nowego rodzaju był niejaki Stefanowicz student uniwersytetu kijowskiego (syn popa), który przybrał był sobie pseudonym Znajda, głównym zaś wykonawcą — żyd Lejba Dejcz, także student. Obadwaj oni byli w początku sprawy aresztowani, lecz Stefanowiczowi udało się bardzo zręcznie uciec z więzienia kijowskiego, jeden więc tylko Dejcz figurował przez czas długi w tej sprawie, jako główny winowajca, ale i ten zdołał także uciec z więzienia przy pomocy przekupionych kluczników więziennych. Sądzono tedy tylko samych „ciemnych i niewinnych“ chłopów“.

Prokurator wylicza wszystkie znaczniejsze sprawki socyalistów w całej Rosyi, uznając tem samem fakt solidarności socyalistów kijowskich, przeciw którym wytacza proces, ze spiskowcami petersburskimi, moskiewskimi, charkowskimi, itd. Wspomina tedy po kolei: demonstracye petersburskie w kwietniu r. 1876 w czasie pogrzebu nihilisty Czernyszewa, 7 grudnia tegoż roku na placu Kazańskim, w marcu 1878 r., po uniewinnieniu Wiery Zasuliczowny i w listopadzie tegoż roku w medyko-chirurgicznéj akademii, „gdzie studenci (powiada) ośmielili się podać adres następcy tronu, domagający się szalonych jakichśić reform w kraju.“ Następnie zaznacza zbrodnie socyalistów: zbrojny opór 31go stycznia 1878 r. w Odessie przeciw władzom, chcącym aresztować przestępcę Kowalskiego i drugi „gdy Kowalskiego, skazanego na śmierć, chciano władzom odbić siłą i ułatwić mu ucieczkę;“ dalej wylicza morderstwa polityczne, które rozpoczął jeszcze w r. 1869 Neczajew przez zamordowanie t. z. „szpiega,“ studenta Iwanowa. Między temi morderstwami wspomina prokurator o kilku, o których dzienniki rosyjskie w właściwym czasie przemilczały widocznie. Mianowicie zamordowano: ajenta rządowego Horynowicza w Odesie, policyanta Tawlejewa tamże, szpiega Nikonowa w Rostowie na Donie, ajenta Ficogenowa w Petersburgu i „zdrajcę sprawy,“ studenta Rojtensztejna w Moskwie. W końcu zaś tego okresu prokurator powiada: „Ale czyż jestem w stanie wyliczyć tu wszystkich, których ci zbrodniarze zamordowali zdradziecko? Wszak w ostatnich dwóch latach nie było tygodnia, w którymby nie poległa jaka ofiara ich dzikości, to w tej, to w owej stronie Rosyi, to w tem to w owem mieście. Mniemam, że się nieomylę wcale, kiedy powiem, że takich ofiar poległo przynajmniej kilkadziesiąt. — A nie liczę w to wcale Mezencowa, Krapotkina, Heikinga i innych, znanych“.

Zwraca się następnie prokurator do określenia niebezpieczeństwa, którem grozi Rosyi spisek socyalistów i oto są własne jego w tej sprawie słowa: „Są ludzie, którzy lekceważą sobie socyalistów i w ich knowaniach nieupatrują żadnych dla naszej ojczyzny niebezpieczeństw. Ja niejestem z rzędu tych szczęśliwych. Według mego najgłębszego przekonania — niebezpieczeństwo istnieje, i wielkie, a zamyka się ono, pomijając ilośc spiskowców, których liczby nawet w przybliżeniu nieznamy, w ich moralnych zasadach i środkach, któremi działają. Rzućmy okiem na pierwszy lepszy urywek ich pism podziemnych — a przekonamy się, że chcą oni znieść wszelkie podstawy, na których spoczywają społeczeństwa cywilizowane, t. j. rząd, kościół, religię, małżeństwo, rodzinę, własność, prawo... przekonamy się, że morderstwo, rabunek, oszustwo — podnoszą do znaczenia zasady i usprawiedliwiają te zbrodnie jako środki godziwe do osiągnięcia zamierzonych przez siebie celów.:. Ujrzymy dalej, że ci ludzie, błąkający się po bezdrożach występku i demoralizacyi ostatniej, wyuzdani na wszystkie szkarady tak daleko zaszli w labirynt utopij zbrodniczych, że nareszcie sami niewiedzą czego chcą, dokąd dążą, i gdzie jest granica ich pragnień szalonych.. A przecież ci ludzie coraz więcej zyskują adeptów i coraz liczniejsze pociągają za sobą tłumy ciemnej czerni, wabiąc godłem swobody i zysków, godłem zaiste zanadto łudzącem, aby nie miano mu ulegać. Propagatorowie doktryn socyalistycznych mienią się apostołami prawdy i zwolennikami słuszności — a świadomie i rozmyślnie oszukują lud i oszukują siebie nawzajem; głoszą, że gotowi są służyć ogółowi i poświęcić się dla jego dobra — a pociągnąwszy tysiące niewinnych i ciemnych do zbrodni, do spiskn, zostawiają ich nad przepaścią, gdzie ich czeka odpowiedzialność surowa, śmierć może, a sami uciekają za granicę, zkąd bezpiecznie i bezkarnie propagują dalej swe nauki, tłumacząc, że wielkie dzieła, wielkich też wymagają ofiar“...

„W wyborze środków dla osiągnięcia swych celów, powiada prokurator, nihiliści są niewybredni aż do obrzydliwości.“ I przytacza wypadek (także dotychczas nam nieznany) o pewnéj Idalii Poltheim, nihilistce, należącéj do słynnego procesu 193ch. Stowarzyszenie spiskowców kijowskich rozkazało téj swojéj koleżance, aby została kochanką pewnego bogatego właściciela posiadłości ziemskich w gubernii Kurskiéj, starca 80-letniego, z obowiązkiem aby zyskawszy jego zaufanie, otruła go i zrabowała jego kapitały na korzyść sprawy socyalistów, co też ona dopełniła literalnie i zbo- [illegible] aby ci prześlepili ukartowaną już ucieczkę jednego z uwięzionych socyalistów. A gdy uczynna koleżanka i przed tą ofiarą nie cofnęła się i dokonała zlecenia wiernie i literalnie, ogłoszono ją za bohaterkę sprawy, za rosyjską Joannę d'Arc, za „świętą“ i pełną żarliwości niewiastę... A podobne przykłady dzikiego skażenia obyczajów nie są wcale rzadkością między nihilistami, są owszem zjawiskiem, praktykowanem między nimi prawie codziennie.

I jeszcze innego rodzaju przytacza prokurator wypadek, jak socyaliści charkowscy, zwabiwszy do swego koła pewnego 14-letniego chłopca Fedosiejewa, namawiali go, aby otruł własnego ojca i skradzione mu pieniądze oddał na rzecz stowarzyszenia, na co chłopak, po niedługim oporze, był się już zgodził, ale szczęściem zamach ojcobójczy wykryty został wcześnie.

Nareszcie twierdzi prokurator i popiera rzecz dowodami, że socyaliści kijowscy ostatniemi czasy zawarli formalny sojusz ze złodziejami i rabusiami z profesyi, zachęcając ich do rabunków najzuchwalszych i pomagającim wszędzie, pod warunkiem aby zyskami dzielili się z nimi po połowie. Ten nowy manewr socyalistów zdaniem prokuratora jest niezmiernie niebezpiecznym dla społeczeństwa, ponieważ klasa rzezimieszków i złodziei w miastach takich nawet, jak Kijów i Odessa, a cóż dopiero w stolicach, jest nadzwyczajnie liczną; doktryny zaś socyalistów między tymi ludźmi zepsutymi przyjmą się łatwo i rychło i zapuszczą głębokie korzenie... klasa więc oszustów i rabusiów stać się wkrótce może kontyngensem zbrodniarzy łaknących krwi i pożogi. A kto wie, czy pożary miast we wschodniej Rosyi nie są już wynikiem owego sojuszu między socyalistami a zbrodniarzami pospolitymi, których właśnie w tych okolicach znajduje się niezmierne mnóstwo.

Lekceważenie tedy knowań socyalistycznych w Rosyi — zdaniem prokuratora — równałoby się pobłażaniu i rozszerzałoby coraz bardziej wpływy zgubnych doktryn, co koniec końców doprowadziłoby mogło do wyników tak groźnych, do tak potężnego wzrostu sprzysiężenia, że nic już powstrzymać nie byłoby w stanie powszechnej anarchii i rozstroju.

Takie są poglądy wojennego prokuratora w Kijowie na sprawę nihilizmu i socyalizmu w Rosyi; a głosowi jego niepodobna odmówić powagi, ponieważ jak widzieliśmy, popiera on swe twierdzenia licznemi faktami, nieznanemi światu dotychczas, mając widocznie na swe usługi tajemne archiwa, zkąd dobywa na jaw szczegóły spraw, które dotąd światła dziennego nie oglądały nigdy. Piękne to są zaprawdę ilustracye, godne skandalicznej kroniki rewolucyonizmu rosyjskiego!

## Kronika miejscowa i zagraniczna

**Kraków** 16 lipca.

Dnia 12go b. m. odbyło się posiedzenie komisyi historycznej pod przewodnictwem Dra J. Szujskiego. Przewodniczący zawiadomił o stanie wydawnictw. Drukują się: Aktów historycznych t. II (Archiwum francuskie do panowania Jana III, pod redakcyą K. Waliszewskiego), t. III; (korespondencya kardynała Hozyusza, pod redakcyą Dra W. Zakrzewskiego), tom IV; (Akta Jana III, tom I, pod redakcyą Fr. Kluczyckiego). Z seryi: *Monumenta medii aevi*, tom V, zawierający: Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, pod redakcyą Dra Fr. Piekosińskiego. Z seryi: *Scriptores rerum polonicarum*: Archiwum komisyi historycznej, jako tom V. Gdy w poczet Aktów Jana III pod redakcyą F. Kluczyckiego wchodzą także dyaryusze sejmowe, przewodniczący wnosi, aby je osobno odbito i przez to rozpoczęto wydawnictwo dyaryuszów sejmowych, które chociaż pojedynczemi zeszytami, obejmującemi jeden tylko dyaryusz wydawane, złożyć się mogą kiedyś w poważną chronologiczny ciąg mającą całość do dziejów sejmowania w Polsce służącą. W tym celu postanowiono ułożyć najogólniejsze dla tegoż wydawnictwa zasady, polecono zarządowi komisyi dalsze starania około kopiowania dyaryuszów, których znaczniejszą już liczbę Archiwum komisyi posiada. Przedstawiono komisyi: przesyłki Dra A. Prochaski pracującego w bibliotekach petersburskich, (odpis kodeksu dyplomatycznego koprzywnickiego i nieznany list Pawła Włodkowica do Zbigniewa Oleśnickiego); odpisy listów królewskich z Aktów grodzkich krakowskich przez B. Łuszczyńskiego; pełny zbiór odpisów Archiwum francuskiego spraw zagranicznych do panowania Jana III; zbiór manuskryptów historycznych ofiarowanych Akademii przez hr. Wandalina Pusłowskiego.

— Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie przy Bramie Floryańskiej, od roku zwiedzane przez publiczność we wtorki i czwartki od godz. 10ej do 12ej, obecnie zamkniętem zostaje do d. 1 września z powodu restauracyi budynku popijarskiego, nabytego dla rozszerzenia Muzeum.

— **Łapanów** 14 lipca.

Wczoraj o godz. 4ej po południu wszczął się pożar w miasteczku Łapanowie w samym środku z niewiadomych przyczyn. W pół godziny spaliło się 6 domów mieszkalnych, kilka zabudowań gospodarskich i niechybnie całe miasteczko byłoby uległo pożarowi, gdyby nie pomoc kilku obywateli i kilku wieśniaków, którzy z narażeniem życia potrafili położyć tamę szerzącemu się żywiołowi. Każdy z właścicieli myślał o ratowaniu życia i mienia a zwłaszcza mało kto był z właścicieli w palących się domach, gdyż izraelici byli w sąsiedniej parafii na odpuście, jako też i lud. Kilkanaście familij zostało bez dachu i chleba a nawet jedno dziecko żydowskie znalazło śmierć. Dziś tylko widać zgliszcza i słychać płacz nieszczęśliwych, którym nic prócz tego co mieli na sobie nie zostało, większa część zabudowań wcale była nie zabezpieczoną.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Pilznieńskiej z większej własności, rozpisany został na d. 12 sierpnia.

— W Szczawnicy, jak się dowiadujemy z tamtejszej 3-ciej listy kąpielnej, było do 7 lipca 1071 osób.

— Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „W korespondencyi z Krakowa, zamieszczonej w Nr. 125 *Dziennika Polskiego* z d. 31go maja b. r. w rubryce „Ruch przedwyborczy“ — wspomniano między innymi za niemożliwych uznanymi kandydatami, także o urzędniku „jednej z najwyższych władz centralnych“— przy czem dość wyraźnie wskazano na osobistość p. Michała Newlińskiego, który był urzędnikiem ministerstwa spraw zewnętrznych, a jest obecnie zajęty przez austryackie biuro prasowe. Korespondent wspomniał między innemi, że urzędnik ten jest „szczerym przyjacielem moskiewskiej w Wiedniu ambasady“ że ma z nią liczne i powszechnie znane stosunki. Jakkolwiek źródło, z którego korespondent nasz czerpał, bywało zawsze dobrze poinformowane, tak że ani korespondent nie miał powodu wahać się z przesłaniem nam tych szczegółów, ani my z ich umieszczeniem, to jednak po dokładnem i na podstawie szczegółowych informacyj opartem rozpoznaniu tych zarzutów oświadczamy, iż korespondent nasz był tym razem mylnie poinformowanym, i że zarzut jakichkolwiek z ambasadą moskiewską stosunków p. Newlińskiego trafiać nie może.“

— Dzienniki rosyjskie donoszą, że ministerstwo oświaty zajęte jest obecnie rozpatrzeniem projektu kuratora okręgu warszawskiego naukowego, aby w Królestwie Polskiem otwartą została wyższa szkoła techniczna, na wzór szkoły takiej w Moskwie. Projekt ten uznany przez ministerstwo za słuszny, a nawet naglący, ma wkrótce uzyskać zatwierdzenie. Dzienniki dodają, że szkoła ta prawdopodobnie będzie otwartą w Warszawie z początkiem przyszłego roku szkolnego.

— Z Austryi wydalony został przebywający w Krakowie Izaak Katzenellenbogen, liczący lat 62, który mienił się literatem.

— W tych dniach uwięziono w Peszcie adwokata Kleinratha, za przeniewierzenie 50,000 złr. na szkodę jednej ze swych klientek. Przyznał się on do winy.

— Między zakładami wodoleczniczemi w Austryi zdobył sobie znakomite miejsce zakład w Priessnitzthal niedaleko Wiednia (stacya austryackiej kolei południowej Mödling). Czarujące położenie u stóp lesistego pasma wzgórz *Wienerwaldu*, woda wprost z źródeł górskich do zakładu sprowadzana, gmach piękny wśród starannie utrzymywanego parku, wszystko to czyni Priessnitzthal najmilszym pobytem cierpiących, którzy tam znajdują wszystkie warunki dźwignięcia nadwątlonego zdrowia. Od kilku lat zakład ten, w każdym względzie wzorowo urządzony, rozwija się świetnie pod umiejętnem kierownictwem i staranną opieką znanego z prac naukowych lekarza, krakowianina Dra Gumplowicza. W tym roku bawi tam cała kolonia polska.

— Wyszły świeżo równocześnie p. t. *John Sobieski, the siege of Vienna* dwa tłomaczenia na język angielski dramatu w 5 aktach hr. Krystyna Ostrowskiego. Dramat ten napisany oryginalnie przez wspomnionego autora po francusku, przedstawiony był w r. 1875 w teatrze Porte-Saint-Martin. Jednego z tłomaczeń dokonała p. Łucya Duncan z Cooków Pychowska, drugiego p. Dawson. Hr. Krystyn Ostrowski należy prawie wyjątkowo do rzędu autorów, którzy umiejętność dwu języków posunęli do tego stopnia doskonałości, że trudno powiedzieć którym lepiej władają. Hr. Krystyn Ostrowski pisze równie wybornym językiem, z równą elegancyą formy i poczuciem najdelikatniejszych odcieni mowy, tak po polsku, jak po francusku.

— Napis umieszczony na trumnie księcia Napoleona, pochowanej d. 12 lipca, brzmi: „*Napoléon Eugène Louis Jean Joseph, Prince impérial, né à Paris le 16 Mars 1856, tué à l'ennemi en Zululand (Afrique australe) le 1 Juin 1879. Deposé dans l'église catholique de Ste Marie de Chislehurst le 12 Juillet 1879. R. I. P.*“

— Wiadomo, że marszałkowi Mac Mahon wzbroniono udać się na pogrzeb księcia Ludwika Napoleona do Chislehurst. Korespondent *Gaulois* daje wyjaśnienie tego zdarzenia, według własnych słów marszałka: „Nie poszedłem na żałobne nabożeństwo do kościoła Ś. Augustyna, mówił Mac Mahon, gdyż nie chciałem należeć osobiście do demonstracyi politycznej. To był mój powód, powód żołnierza. Ale nie chcę, aby mnie obwiniano o niesprawiedliwość; Cesarz bowiem był zawsze dla mnie łaskawym i jemu zawdzięczam wszystko. W dniu, w którym nadeszła wiadomość o śmierci księcia, napisałem długi list do Cesarzowej. Lecz przedewszystkiem jestem żołnierzem, potrzebuję pozwolenia mego przełożonego: ministra wojny i jutro go odwidzę“. Następnego dnia, mówi *Gaulois*, przedłożył on jenerałowi Gresley swoje życzenie, mówiąc: „nie chodzi tu o demonstracyę, ale o obowiązek wdzięczności.“ Gresley tłumaczył się niekompetencyą, tem bardziej, że właśnie odmówił pozwolenia marszałkom: Canrobert i Leboeuf i admirałowi Jurien de la Gravière. Przedłożył on jednak życzenie Mac Mahona, przemawiając za niem, na Radzie ministrów, ale rozumie się, bezskutecznie. Ażeby jednak osłodzić gorzką odmowę, udał się Gresley osobiście do kolegi z pod Solferino i doniósł mu o rezolucyi Rady ministrów. „Ulegam, rzekł marszałek, tej decyzyi. Ale rozpowiem wszystkim com uczynił, aby uzyskać pozwolenie. Dowiedzą się, że rząd odmówił mi pierwszej łaski, jakiej żądałem. Co się tyczy Cesarzowej, uważam za swój obowiązek, natychmiast uwiadomić ją o tem“.

— Ferdynand Lesseps, będąc w tych dniach w Lyonie, w celu popierania swego projektu co do Panamy, powiedział na bankiecie, jaki na cześć jego wyprawiła prasa lyońska: „Niechaj każdy z nas idzie z rządem, który głosowanie powszechne wybrało! Zachowujmy wspomnienia nasze, lecz skupmy się około wspólnej chorągwi! Połączyłem morza i inne chcę jeszcze połączyć. Gdy się pięć części świata pozna nawzajem, wtedy nadejdzie złota era wiecznego pokoju. W tym celu przekopuję cieśniny i marzę o telegrafach i kolejach żelaznych. Odmłodzimy teraz obie połowy Ameryki i zerwiemy przeszkodną tamę, która dzieli Oceany. Nie dość to jednak jeszcze. Potem chodzić będzie o to, aby dokonać wspaniałych projektów kolei żelaznych w wschodniej Azyi; utworzyć międzyziemne morze algierskie, ktore północnej Afryce nowe nada oblicze, i przeprowadzić koleje żelazne przez Saharę, które dadzą Francyi państwo w dwójnasób tak wielkie jak Hindostan, najbogatszą i najpłodniejszą kolonię. Do tego potrzebne są przedewszystkiem telegrafy, i dla tego skłoniłem p. Cochery, aby prosił Izby o kredyt dodatkowy w sumie 100,000 fr. na telegrafy algierskie. W naszej epoce olbrzymich idei, możliwem jest wszystko szlachetnym umysłom. Podzielam w tem zdanie p. Gambetty, tego mądrego i pełnego patryotyzmu męża, którego sympatya jest mi tak cenną, którego pomoc będzie mi tarczą. Przewiduję niejedną przeszkodę, nie jedną skałę, lecz jestem spokojny i pewny zwycięstwa, gdyż mam po swej stronie spokojną duszę pełnego chwały, wolnego ludu francuskiego. Wznoszę toast za związek obywateli, za związek ludów!“

— Jeden z dzienników berlińskich otrzymuje doniesienie z Moskwy o skandalicznem zdarzeniu, które w najwyższych sferach tamtejszego towarzystwa wielkie wywarło wrażenie. Niedawno ożenił się był z dziewczyną mieszczańską pochodzenia niemieckiego pewien wysoko stojący dygnitarz. Całe *haute volée* moskiewskie przybrało z tego powodu postawę nader ubliżającą nowo zaślubionej. Małżonek marzył o zemście, a ponieważ skutkiem jego stanowiska nic mu nie jest tajnem co się w Moskwie dzieje, wkrótce nadarzyła mu się sposobność do tego. Dowiedział on się bowiem, że w jednym z hotelów zwykły liczne damy z najwyższej sfery towarzyskiej dawać *rendez-vous* swoim Seladonom; zdarzyło się więc, że pewnego wieczora w każdym prawie salonie owego hotelu tego rodzaju gruchająca para zaskoczoną została przez organa policyi miejscowej. Było razem ośm dam i to właśnie te, które małżonce owej wysoko stojącej osoby największą okazywały arogancyę. Krótko się z niemi załatwiono i chciano je odprowadzić do policyi dla zapisania ich w żółtą księgę, aż w końcu zmuszone były same wymienić swoje nazwiska, poczem oddane zostały za kwitem powołanym dla stwierdzenia tożsamości i dziwnem tem odkryciem nieucieszonym zapewne ich mężom.

**Wiadomości policyjne.** Straż policyjna przytrzymała: Petronelę Trzcińską za kradzież poduszki; trzy osoby za pijaństwo.

W Policyi złożono: kilka worków z sianem znalezionych na placu Wszystkich Świętych; parasol stary, znaleziony wczoraj w ulicy Karmelickiej; książkę do nabożeństwa pod tytułem „Nowenna do serca Maryi“ z obrazkami i innemi modlitwami, z podpisem Stefana Kueznia znalezioną wczoraj rano w ulicy Floryańskiej; klucz znaleziony tej nocy na plantacyach; wiązkę kluczyków znalezioną także przed wieczorem w ulicy Sławkowskiej; Indeks lectionum pana Leopolda R. J. prawnika, znaleziony dzisiaj w ulicy Floryańskiej.

**Teatr Letni.** We czwartek d. 17 lipca: Komedya w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego: *Stary mąż*. — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 15 lipca pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od 13·5 doszedł do 23·0 C. Barometr nisko; rano o godz. 6ej dnia 16 lipca stan jego był 734·3 millim., termometru 14·2 C. Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 17 lipca: ŚŚ. Aleksego wyz. i Berty p.

### Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 13 *Dwutygodnika Medycyny publicznej* zawiera: Uwagi o odwietrzaniu czyli desinfekcyi pościeli i odzieży, ułożył prof. Dr Janikowski. (dok.); Kronika i rozmaitości; Statystyka lekarska; Sprawy Towarzystwa lek.; Posiedzenia sekcyi lwowskiej; Tow. lek. gal.; Medycyna sądowa: przegląd toksykologi-

---

# RÓŻNE PISMA PROZĄ
## Kajetana Koźmiana.

### MOWA
### na pogrzebie Marcina Badeniego.

(Ciąg dalszy).

Nie w przychylnym cnotom, oświacie i obyczajom wieku urodził się Badeni; czem był i czem go znaliśmy, winien szczęśliwej i hojnej dla siebie naturze, winien pracy, rozwadze ludzi i czasów, chciwemu czytaniu dziejów ojczystych, winien obcowaniu z dobrymi, unikaniu złych, rozmyślaniu nad swojem sercem i badaniu według jego poruszeń drugich, winien szczęśliwym skłonnościom; pewniejsza szkoła dla umysłów pochopnych do dobrego, nad zwodnicze teorye tych, którzy swoje marzenia nieznajomej przez siebie naturze człowieka narzucają. Z tej szkoły wyniósł on zadziwiającą trafność rozeznania dobrego od złego, zapał do tego wszystkiego co jest szlachetnem, wstręt od tego wszystkiego co jest niecnem i wzgardzonem; mógł się zepsuć — ukształcił się i zahartował w cnotę; mógł pójść za innymi — oddzielił się od nich i odróżnił; mógł pokochać gnuśność, a z nią ciemnotę i przesądy, tak wygodne występkom; oświecił się; tak to same złe i dobre wzory umie na korzyść swoją obracać serce zdolne przyjąć nasiona cnoty.

W roku 1775 pierwszy wstęp do usług publicznych otworzył sobie Badeni; po uchyleniu możnego zakonu Jezuitów, dostatki ich spadły słusznem następstwem na wychowania publicznego zwierzchnią władzę, do spisywania ich wyznaczony komisarzem, zaraz dał dowód nieskazitelnej duszy, sumiennej czystości i surowych prawideł, bo kiedy wychowańcy pobożni pozornie, w sercu świętokradcy, obrawszy sobie na łup najbogatsze po tym zakonie spadki, rzucili się na nie z chciwością, nie przebaczając świątyń pańskich sprzętom, najmniej dostatnie zbiory tego zakonu, które się Badeniemu do obliczenia dostały, najbogatszemi się znalazły. Ta prawość naówczas młodego posłannika zwróciła na niego oczy króla, zwróciła prawych mężów ku niemu przychylne chęci.

W początkach panowania swego król ten pochopny do tego wszystkiego co tylko narodowi korzyści przynieść mogło, zwrócił uwagę na urządzenie i poprawę sprawiedliwości w powszechnem zepsuciu przemocą możnych i podłością uboższych niestety skażonej; w tym zamiarze do przewodniczenia Trybunałowi Lubelskiemu, szukał, wynalazł i użył jednego z najsprawiedliwszych i najzacniejszych mężów, którego we wszystkich urzędowania epokach słusznie Polska Arystydesem swoim mianowała. Dorozumiecie się ziomkowie owych czasów pamiętni, kto to był, kto wezwanym został, ów to Stanisław Małachowski, potem Referendarz koronny, następnie Marszałek Sejmu, nakoniec przewodnik Senatu, a nad te wszystkie zaszczyty cenniejszy przez to, że sam możny, w sprawach ludu wiejskiego z możnymi był opiekunem niewinności, karcicielem ucisków, ojcem włościan, sędzią surowym nadużyciów, miłośnikiem ludzi i Ojczyzny, w gronie młodzieży owego czasu zwyczajem, otaczając możniejszych, znalazł się Badeni szukany od niego i razem wiedziony chęcią poświęcenia się praktycznej nauce prawa. Ale cóż tam widział, czego dostrzegł? Przedajnych sędziów, opornych obrońców, synów bohaterów albo narzędziem, albo ofiarą obydnej jędzy pieniactwa; widział męża prawego w zapasach, z zuchwalstwem i skażeniem, wysilającego daremnie wszystkie sposoby powagi, wszystkie usiłowania władzy, pochlebiał on sobie sławę sprawiedliwości narodowej podnieść, ze swoją tylko powrócił; tak, to jest pewna, że łatwiejszy jest udział podległych, jak rządzących; nie masz trudniejszego zawodu, jak zastarzały niesfor w kluby ująć; utyskiwania tego męża, zniecierpliwione wynurzenia skarg na obyczaje, pogarda dla winnych, takie na zacnym Badeniego umyśle uczyniły wrażenia, że odstąpił przedsięwzięcia, wziął mocne postanowienie nie puszczać się nigdy tym torem i raczej skromny, ojczysty zagon w mierności orać, jak w tak niebezpieczny podówczas, acz korzystny, puszczać się zawód. Oblał łzami Małachowski twarz szlachetnie zwierzającego się młodzieńca. „Idź na świat, przemawiając do niego! z twą szlachetną skłonnością nie potrzebujesz już przewodnika, umiałeś pogardzić pochlebną, lecz niebezpieczną fortuną, godzieneś, aby sama prawemi drogami do ciebie przyszła. Młodzieńcy, jeżeli mnie słuchacie, pomnijcie, że do jakich was wzorów w chwili waszej wiosny los szczęśliwy, lub wybór wasz zbliży, takiemi w prywatnem, takiemi w publicznem życiu będziecie. Pomnijcie, że przybliżeniu się szczęśliwemu tego męża do Małachowskiego i wpatrywaniu się w niego, możeśmy winni dobrego i sprawiedliwego ministra.

Już na dworze Stanisława Augusta w gabinecie jego pracował brat Badeniego starszy, a wkrótce potem Regent koronny Stanisław Badeni; już zaskarbioną ufnością u króla pomagając wielu tem jawniej, tem bezpieczniej od wyrzutu, otworzył nowe bratu pole, tem droższemu dla siebie, że takie wróżby i takie prawa ze sobą przynosił, tem droższemu, mówię, że godzien wyniesienia, nie szukał go i raczej od własnej a prawej pracy, niż od znaczenia brata spodziewać się, obrał.

Była to chwila, w której niektórzy z możniejszych nęceni niegospodarnego króla obszernemi dostatkami narzucali się na rządców obszernych jego włości, aby się sami panosząc, w niewoli go i niedostatku trzymali. Zbogacenie się jednych wabiło drugich, spychali się koleją niewierni powiernicy, kiedy ich pan i dobroczyńca uwikłany przewrotnością, łaknął w cichości i upadał pod ciężarem długów, połykając niesłusznie zarzut nierzetelności, za ochydną nierzetelność swoich urzędników; okrzyczany zawsze o niewdzięczność, ile razy o wydobyciu się z niewiernych rąk zamyślał.

Lecz już dorósł wtedy lat synowiec jego, Stanisław Poniatowski, który pochlebne za sobą króla i narodu przyniosłszy nadzieje, przyniósł zarazem moc męzkiego i nieugiętego charakteru, która w nim wiek dojrzały uprzedziła, Poniatowski mówię, który znał wady stryja i narodu, i który szlachetną śmiałość powiedzenia prawdy narodowi, potwarzą i nienawiścią przypłacił. Król Stanisław stawiając go na czele spraw swojej Korony, kiedy nauczony przyszłości przykładem usiłował otoczyć go prawymi doradcami, wiernymi przyjaciołmi, zdolnymi i cnotliwymi wyręczycielami, Badeniego mu polecił. Pod sterem jego odmieniła się postać zawikłanych rzeczy, czujność i poświęcenie się wyręczyciela, dały uczuć i stryjowi i synowcowi, jakich im było potrzeba przyjaciół. Ztąd związki przychylne, ztąd powodzenie, ztąd szacunek, ztąd ufność wzajemna, ztąd spuszczenie się w sprawach prywatnych i publicznych, ztąd niepodejrzana między młodym książęciem, a doświadczonym przyjacielem zażyłość, ztąd o oswobodzeniu ludu wiejskiego namowy i narady, ztąd wzajemna nauka. Niemiał król, niemiał synowiec w szafunku swoim tyle nagród, aby się wywiązali dostatecznie, aby się wywiązali o tyle, o ile Badeni był godnym, ztąd atoli początek znaczenia, ztąd fortuny szlachetną pracą nabytej, trudami zasłużonej, rządnością własną powiększonej, gospodarnie porządkowanej, rozporządzonej ojcowskiem sercem, fortuny tem dla jego rodu droższej, że zasługi ojca przypomina, fortuny której ani łupy z kraju, ani grosz cudzy, jakim bądź sposobem przywłaszczony, nieszpeci.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

czny; Drobiazgi sądowo-lekarskie; Wiadomości osobowe; Nekrologia; Ogłoszenia.

— Treść Nr. 132 *Wędrowca*: Od zmroku do świtu (c. d.); Pompei w 79 i 1879 r., przez B. Gerpego (c. d.); Z kroniki spółczesnej; Brazylii (dokoń.); Nowa teorya Haeckla (z drzewor.); Owoce południa i ich dzieje (c. d.); Podróż do kopalń dyamentów w Afryce pol. przez panią P... (c. d.); Łapończycy w Paryżu (dok. z drzew.); Kronika geograficzna; Nowości. Do tego Nru dołączony jest 2 arkusz podróży „Holandya“ E. Amicis.

— Treść Nr. 184 *Biesiady literackiej*: Dama madrycka (drzew.); Z książeczki pamiątek p. M. Bałuckiego; Aby słodko, nowella p. J. z Mazowsza, Listy z zakątka, p. Józefa Ignacego Kraszewskiego; Ze Lwowa; Z życia Garricka; Etna i jej wybuchy; Złamane skrzypki (wiersz); Szczęśliwa walka (z drzew.); Nowy dziedzic p. M. Jokaya (c. d.); Wywczasy na rybackiem wybrzeżu w Norwegii (drzew); Wspomnienie historyczne; Wiadomości bieżące itp.

## Składki na srebrny wieniec dla J. I. Kraszewskiego:

*Za pośrednictwem prez. Majera i rektora Uniw. Szujskiego* złożyli: Dr Majer, Dr Szujski, Dr Teichmann, Dr Madurowicz, Dr Heyzmann po 5 złr.; Dr Bojarski, Dr Kuczyński, Dr Rostafiński, J. Tetmajer, Dr Janczewski, Dr Alth, Dr Zoll, Dr Łepkowski, X. Dr Drozdzewicz, Dr Dunajewski, Dr Bochenek, Dr Rydel, Dr Korczyński, Dr Janikowski po 3 złr.; Dr Piekosiński, Dr Piotrowski, Dr Straszewski, Dr Smolka, Dr Czyrniański, Dr Zakrzewski, Dr Kasparek, Dr Zatorski, X. Dr Pelczar, Witkowski po 2 złr.; Dr Rosner, X. Dr. Krukowski, Dr Estreicher po 1 złr. Razem 90 złr.

*Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu“*: Adolf Jaklicz z Gładyszowa 1 złr.

## Gospodarstwo handel i przemysł

*Kasa Oszczędności w Tarnowie.*

Stan wkładek z końcem maja 1879 roku . . . złr. 1,363,094 c. 74
W miesiącu czerwcu wpłynęło na wkładki . . . złr. 62,109 c. 58
Razem złr. 1,425,204 c. 32
W czerwcu 1879 roku wydano wkładek . . . złr. 37,414 c. 21
Stan wkładek z końcem czerwca 1879 roku . . . złr. 1,387,790 c. 11

**Wiedeń** 14 lipca.
Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1423, węgierskich 1279, niemieckich 68, na szczeg. zameldowanych kontumacyjnych 810, razem 3580 sztuk.

Z powodu mniejszego spędu ceny poszły w górę w ogóle o 2 złr.

Galicyjskie płacono 53½ do 54, 55 złr.; węgierskie 54 do 55, 56½ złr.; niemieckie 54 do 56 złr.

*Wilhelm Amirowicz. Caffé Stirböck.*

**Wiedeń** 15 lipca.
**Okowita.** Na naszem targowisku choć popyt znów mniejszy, cena pozostała bez zmiany 30 złr. Peszt, 14go lipca . . . — złr. — Wrocław, 14go lipca: na lipiec-sierpień 52·— mrk. ofiarowano. — Szczecin, 14go lipca: w miejscu 54·30 mrk., na lipiec-sierpień 52·90 mrk., na sierpień-wrzesień 52·90 mrk., na jesień 52·70 mrk. — Berlin, 14 lipca: w miejscu 53·60 mrk., na lipiec-sierpień 53·— mrk., na sierpień-wrzesień 53·10 mrk., na wrzesień-październik 53·20 mrk.— Paryż, 14go lipca: na ten miesiąc 56·— frank., na sierpień 56·— frank., na wrzesień-grudzień 56·— frnk.

**Nafta.** Wiedeń, 15go lipca: za 50 kilo z dworca z cłem 8·50 złr. — Tryest, 14go lipca za 100 kilo bez cła 11·50 złr.— Brema, 14go lipca: za 50 kilo 7·— mrk. — Hamburg, 14go lipca: w miejscu 7·10 mrk., na lipiec 7·20 mrk., na sierp.-grud. 7·40 mrk. — Antwerpia, 14go lipca: za 100 kilo 17¼ — frk — Nowy Jork, 14go lipca: za galonę (=2⅓ kilo) 6⅞ ct. pap., w Filadelfii 6⅞ ct. pap.

**Wadowice** 8 lipca. Płacono za hektolitr pszenicy 7—7·40, żyta 5·—5·30, jęczmienia 3·90—4·—, owsa 3·—3·20, ziemniaków 1·20.

**Bochnia** 10 lipca. Płacono za hektolitr pszenicy 7·32, żyta 4·88, jęczmień 4·07, owsa 2·92, grochu 6·80, bobu 5·72, tatarki 2·24, prosa 5·—, ziemniaki 2·10 za 100 kil., siana 2·40, konicz. 2·70, słomy 2·20, kilo masła 60.

*Przyjechali do Krakowa od 15 do 16 lipca.*

HOTEL VICTORIA. Zygm. hr. Szembek z Poręby; A. hr. Skarżyński z Sokołowa; M. Br. Błażowski z Jazłowca; R. Klein z Wrocławia; C. Sozański z Galicyi; L. Szwede z Warszawy; G. Pickard z Szwajcaryi.

HOTEL pod RÓŻĄ. K. Świderska, S. Przeworska, Ern. Erlichowa z Kongresówki; Dr F. Osiecki z Prus; L. Podkowińska z Podola; Dr. J. Lewandowski z Jordanowa; A. Cybulski z Warszawy; Józ. Świderski, M. Korzeniowski z Kongresówki; Fr. Doliński z Podola; Ferd. Królikowski z Warszawy; K. Rutkowski z Galicyi; S. Radzikowski z Częstochowy; H. Grodecka z Słupska.

HOTEL SASKI. Hr. Adolf Bniński z Gultawy, Kazimierz Żeleński z Grodkowic, Bronisława Cywińska z Nagorzan, Ignacy Rosenthal ze Lwowa, Karol Teliga z familią z Rosyi, Eugeniusz Kuczkowski z Kołomyi, Ignacy Brzozowski ze Lwowa, Mikołaj Perejosławcow z Kijowa, Grzegorz Sosnowski z Odessy, X. Bazyli Sawicki z Podola, Roman Lasocki z Dzierzbia, Wacław Toczyski z Cianowic, Leon Małecki z Warszawy, Henryk Licker z Berlina, Antoni Przezdziecki z Miechowa, Józef Holzer ze Lwowa, Albert Hausdorff z Kattowic, Karol Szymański z Kaźmierzy Wielkiej, Władysław Pakliski z Radomia, Ignacy Baudowski z Radomia, Henryk Janiszewski z Birczy.

# PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*Depesze telegraficzne.*

**Madryt** 14 lipca. Po mowach Sagasty, Canovasa del Castillo i Martineza Campos Izba uchwaliła 247 głosami przeciw 44 odpowiedź na orędzie króla.

**Sofia** 14go lipca wieczór. Książę Aleksander Bułgarski przybył tu i powitany został uroczyście przez władze, duchowieństwo i ludność.

Piszą nam z Wiednia 15 lipca:

„Przesilenie gabinetowe doznało odwłoki. Ostatnie konferencye ministeryalne nie przyczyniły się do wyjaśnienia lub ustalenia sytuacyi w łonie gabinetu. W czasie wyborów ministeryum było podzielone jakoby na dwa obozy, z których tylko mniejszość i to szczupła stała wiernie i z przekonania za systemem hr. Taaffego, jako głównego przewodnika i kierownika akcyi. Paru ministrów wiązało wyraźnie stosunek z dymisyą swoją, uważając się jakby za ofiary swych zapatrywań politycznych i pragnąc uchodzić za takie ofiary. Wiadomy był wpływ tego usposobienia na prasę wiedeńską. Okrzyk niektórych dzienników, że kryzys się zbliża, także bardzo działał na słabe nerwy panów ministrów. Powoli atoli mogli się przekonać, że właściwie dotąd nic się nie stało, coby wywołać mogło porywczy krok członków rady koronnej. Ostatniemi dniami [illegible] nia, które jest nieuniknionem. Rozchodzić się będzie o zastępstwo dwóch lub trzech ministrów, którzy w każdym razie cofnąć się zechcą. Wybór pp. Stremayra i Horsta na Bukowinie ułatwia pozostanie obu tych ministrów w gabinecie. Hr. Taaffe przy każdej sposobności odpycha wygórowane wymagania Czechów, z obawy, aby ci gorączkowi politycy nie zepsuli całej jego tak misternie przeprowadzonej akcyi dotychczasowej.

Przy tej sposobności warto nadmienić, iż żądanie wyrażone przez znane z szowinizmu pismo lwowskie co do podziału tek ministeryalnych podług narodowości, wywołało w poważnych kołach politycznych w Wiedniu pewne politowanie. Tego rodzaju naiwne plany nie są zdolne kompromitować idei politycznej, narażonej na tyle zkądinąd przeszkód i hamulców. Hr. Taaffemu grozi może większe niebezpieczeństwo ze strony przyjaciół, niż ze strony przeciwników. Hr. Potocki i hr. Hohenwart upadli tylko wskutek przesady Czechów. Czyż historya obecnego gabinetu ma także zapisać niepolityczne zachowanie się Polaków? Koło polskie, powołane jedynie do obrony interesów i praw narodowości polskiej, niewątpliwie lepiej oceni sytuacyę, aniżeli to uczyniło owe pismo lwowskie.

Jako jednę z oznak „zbliżającej się reakcyi“ poczytuje *Nowa Presse* udzielenie dekoracyj biskupom Försterowi (dyecezya wrocławska), Stepischniggowi (dyecezya lewatyńska) i Binderowi w St. Pölten. Są to przypadkiem trzej pod każdym względem umiarkowani naczelnicy Kościoła, którzy nigdy z władzą świecką żadnego nie mieli zatargu. Cóż — pytam się — dekoracya biskupów ma wspólnego z „reakcyą“? Podobna myśl powstać tylko może w Wiedniu. Może to raczej być uznanie za to, że ci biskupi żadnego nie stawiali oporu przeprowadzeniu ustaw szkolnych. Znaczenie polityczne ma chyba tylko dekoracya biskupa Dra Förstera, o ile ten ostatni jako naczelnik dyecezyi wrocławskiej znajdował się w walce z rządem pruskim, zaś dekoracya jego w chwili dzisiejszej może uchodzić za oznakę bliskiego kompromisu między kuryą rzymską a państwem niemieckiem.“

Półurzędowe dzienniki wiedeńskie cieszą się ogromnie, że p. Stremayr został nareszcie wybrany deputowanym z jednej z grup większej własności na Bukowinie i podnoszą wybór ten do znaczenia wotum zaufania dla ministra. *Fremdenblatt* rozwodzi się nawet z tego powodu nad niewdzięcznością liberałów i wiernokonstytucyjnych i przypomina wielkie zasługi Stremayra dla Bukowiny i Czerniowiec, a uznaniem właśnie tych zasług ma być ten jednogłośny wybór. Tymczasem p. Stremayr wybrany został wprawdzie jednogłośnie, ale przez siedmiu tylko duchownych dyzunickich, reprezentantów różnych dóbr kościelnych, a więc od ministra zależnych. Śmiesznością więc jest mówić o politycznem znaczeniu tego wyboru. W uzupełniającym wyborze z gmin wiejskich na Bukowinie, kandyduje minister Horst.

Kardynał-Prymas Ledóchowski jako arcybiskup gnieznieński i poznański, rzucił był exkomunikę na mianowanego przez rząd bez udziału władzy duchownej proboszcza Lizaka. Rząd nieuznając już Kardynała arcybiskupem, kazał mu wytoczyć nowy proces o przywłaszczanie sobie władzy duchownej i termin tego procesu naznaczony był na d. 15 lipca przed sądem powiatowym w Wałczu. Otóż, jak donosi półurzędowa *Posener Ztg*, proces ten został wstrzymany i akta jego przesłane ministrowi sprawiedliwości, który onych zażądał. Dziennik ten uważa to za skazówkę układów między Stolicą Apostolską a rządem pruskim.

Nowy pruski minister wyznań Putkammer, dotychczas naczelny prezydent Szląska, należy do partyi konserwatywnej, a pod względem religijnym do zastępu Kościoła pozytywnego ewangielickiego, czyli unii kościelnej pruskiej; powołanym on też był na członka głównego synodu ewangielickiego, który wystąpił wybitnie przeciw racyonalistycznemu kierunkowi, a przeto nie mógłby się pogodzić z Falkiem.

Kanclerz ks. Bismark miał wczoraj wyjechać do Kissingen, gdzie ma się znów spotkać z Nuncyuszem apostolskim z Monachium a zapewne przyjdzie tam między nimi do dalszych układów w sprawach Kościoła.

Minister pruski robót publicznych wydał był okólnik d. 24 czerwca względem naznaczenia terminu reformy taryf międzynarodowych na d. 1-go stycznia 1880. *Reichs Anzeiger* objaśnia ten okólnik, że nic on nieprzewidzianego nie zapowiedział ani też nie zachodzi obawa pod względem bezpośrednich związków kolejowych z Austryą, gdyż pod tym względem zgodzono się już na zasady. Dalej mówi organ rządowy o stosunkach kolei pruskich do bawarskich i saskich.

W organizmie administracyi pruskiej nastąpiła nietylko zmiana ministrów, ale oraz zmiana dykasteryj, albowiem utworzony został zapowiedziany od dawna urząd administracyi kolei żelaznych, jako władzy centralnej, podległej bezpośrednio kanclerzowi. Urząd ten pełnić będzie minister robót publicznych Maybach. *Reichsanzeiger* ogłasza także nominacyę prezesa kanclerstwa Hofmanna, ministrem handlu i rękodzieł, prezydenta Szląska Puttkamera ministrem wyznań i oświaty, a deputowanego Dr Luciusa, ministrem rolnictwa, dóbr i lasów skarbowych. Uwolnieni ministrowie Falk i Friedenthal mają nosić nadal ten tytuł i pozostawioną im jest ich ranga.

Wczoraj miano w senacie francuskim wybrać komisyę dla rozpoznania ustaw Ferrego. Skład tej komisyi może poniekąd przesądzać zachowanie się senatu w sprawie edukacyjnej. Zdaje się, że większość senatu nie sprzyja ustawie, ale mało kto zdobędzie się na energiczny opór, albowiem rząd lubo obstaje przy konstytucyi, wszelako możeby rad widział, gdyby agitacya przeciw senatowi wzmogła się, chociaż nie doprowadziłby do wspierania tych popędów radykalnych, któreby pozbyć się chciały senatu, a tem samem pozbawić władzę prawodawczą równowagi i dwóch ciał reprezentacyjnych. Co się tyczy ustawy o przeniesienie Izb do Paryża zachodzi między senatem a Izbą także ta ważna różnica, że Izba żąda dla prezesów obu Izb prawa wezwania w potrzebie bezpośrednio wojsk na obronę własną przeciw zamachowi stanu, gdy senat obawia się zaopatrzeć prezesa Izby deputowanych w atrybucyę tak wielką, jaką jest prawo wezwania pomocy wojska bez zniesienia się z rządem. Nieraz już bywało we Francyi, że rozpędzano zgromadzenia prawodawcze, ale jeśliby prezesi Izb mieli prawo rozrządzania siłą zbrojną, naówczas mogłoby się stać, że Izba sięgnęłaby po dyktaturę i zamieniłaby się w konwent. Oba te przypadki zdarzały się już we Francyi; jeden i drugi są rewolucyjnemi, a tu powinnoby chodzić nie o przygotowanie rewolucyi, lecz o ustalenie się instytucyj i urządzeń publicznych.

Na wstępie dziennika poczytaliśmy powołanie Cairolego do gabinetu jako konieczność. Z dzienników zaś dzisiejszych widzimy, że w sferach parlamentarnych nie przewidują długich rządów jego i to ma być powodem, że mu wielu dawnych kolegów odmówiło wejścia do gabinetu, jak Soismit-Doda i Bari, pierwszy jako minister skarbu, drugi sprawiedliwości; nie chciał zaś pozostać w gabinecie ministra skarbu Magliani dla przeprowadzenia kwestyi podatku od mlewa. Conforti również odmówił udziału.

W parlamencie angielskim oznajmił margr. Salibury, że wojsko rosyjskie opuściło już Bułgaryę i Rumelię i niebawem opuści cały półwysep Bałkański Już przestano obawiać się w Anglii, aby wojska rosyjskie nie pozostały na półwyspie; lecz teraz, gdy Bułgarya ma się o własnych trzymać siłach, prawdziwe, nie urojone obawy mogą powstać, jak zachowany będzie stosunek Bułgaryi do Rumelii i do Grecyi, oraz jaką rolę odegra Liga albańska, czy rząd austryacki będzie umiał użyć jej przeciw panslawizmowi siegającemu tam przez Bułgaryę, lub też czy Liga ta stanie w obronie muzułmanów i nie zmieni się w obóz nieprzyjacielski przeciw Grecyi i Bułgaryi. *Nord* zagraża nawet Austryi Ligą albańską. O komisyi międzynarodowej w sprawie rozgraniczenia Grecyi i Turcyi nic nie słychać w tej chwili.

Jak się dowiaduje z Bukaresztu *Polit. Corr.*, sekcye Izb rumuńskich wybrały w poniedziałek siedmiu delegatów, którzy mają przygotować kompromis z rządem w kwestyi żydowskiej. Wybór padł na trzech takich członków, którzy zgadzają się z rządem, a czterej inni są temu przeciwni, a z pomiędzy tych czterech wybrany został Varnesku przewodniczącym. Do poniedziałku sprawa o żydów nie postąpiła ani jeden krok naprzód, a wczoraj miał Bratiano naradę z posłem austryackim hr. Hoyos w tej samej sprawie.

Rząd francuski odmówił Izmaiłowi, byłemu władzcy Egiptu, pozwolenia zamieszkania w Algierze; Izmaił zamierza przeto osiąść w Nicei.

Powrót do Konstantynopola Mahmuda Damata, szwagra Sułtana, potwierdza się, tak iż lada dzień oczekują go, a na jego miejsce przeznaczony ma być gubernatorem w Tripolis, Izzet basza.

Telegram doniósł był nam o podaniu się gabinetu holenderskiego do dymisyi. Do tej chwili nic jednak więcej o tej kryzys nie znajdujemy. Natomiast donoszą o rozpoczęciu na nowo wojny holenderskiej z mieszkańcami Aczynu i to z pomyślnym przebiegiem.

Wojna w Zulu wcale nie ma się ku końcowi; owszem król Cettewayo nie uczynił zadosyć warunkom postawionym mu przez jenerała angielskiego. Od dawna zapowiadano trudność prowadzenia tej wojny i brak wszelkich korzyści w razie zwycięstwa, Anglii bowiem nie może chodzić o rozprzestrzenienie bezludnych stepów w południowej Afryce, lecz owszem zbyt wielka rozległość posiadłości wymagałaby olbrzymich kosztów. Moralne zaś korzyści nie mają tu żadnego znaczenia, choćby nawet ze względu na holenderskich Boerów, którzy byli zmuszeni przyjąć zwierzchnictwo narzucone sobie.

# Ostatnie telegramy „Czasu.“

**Wiedeń** 16 lipca. *Presse* donosi, że kardynał Nina, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, otrzymał od N. Pana wielki krzyż orderu ś. Stefana.

**Wiedeń** 16 lipca *(pryw.)*. Kardynał Nina otrzymał wielką wstęgę orderu ś. Stefana. — Według wiarogodnych doniesień z Ruszczuka, warownie Knik, Tozonvar-Tabia, Hadi-Sveca i Toprak-Crasma aż do warowni Saida baszy, wszystkie po wschodniej stronie Ruszczuka, są już zrównane z ziemią; burzenie warowni po zachodniej stronie Ruszczuka jeszcze nierozpoczęte; burzenie Silistryi rozpoczęło się.

**Wiedeń** 16 lipca po poł. *(pryw.)* W Bułgaryi wybuchły zamieszki w okolicach Rasgradu. Załoga Ruszczuku wyruszyła na miejsce. Również dano znać o pojawieniu się band powstańczych na drodze z Jamboli do Śliwna w Rumelii. Nie ma dotąd szczegółów o powyższych zajściach, gdyż linie telegraficzne są przecięte; wszelako sądzą tu, że jest to ruch muzułmański przeciw Bułgarom.

**Buda-Peszt** 16 lipca. Dziennik urzędowy donosi, że minister Tisza objął tymczasowo zarząd ministerstwa dworu królewskiego (po śmierci Wenckheima).

**Wersal** 16 lipca. Senat wybrał komisyę z dziewięciu członków dla naradzenia się nad projektem ustawy o wychowaniu. Pięciu członków tej komisyi należy do przeciwników ustawy a czterech jest przychylnych jej. Izba deputowanych odrzuciła redakcyę senacką art. 5go ustawy o powrocie Izb do Paryża i uchwaliła, że prezesowie Izb mają przyznane sobie prawo wezwania bezpośrednio sił zbrojnych na obronę Izb.

**Washington** 15 lipca. Sekretarz spraw skarbu ogłasza, że w ciągu tego miesiąca wykupioną będzie reszta obligacyj spłacalnych w latach 40. W Memphis nie zaszedł wczoraj żaden wypadek zgniłej gorączki.

**Kursa.** — Wiedeń 16 lipca godz. 2 min 30 po poł.— Renta papierowa 66 75.— Renta srebrna 68·30 — Renta złota 78 40. — Losy z r. 1860 126·20. — Akcye Banku Narodowego 827·—. — Akcye kredytowe 269 50. — Londyn 115 75. — Srebro —·—. Napoleony 9 20. — — Lombardy 86·— — Losy z roku 1864 158·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 236·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 135·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·50. — Anglo-Bank 124·40 Obligacye indemn. galic. 89·50. — Losy prem. węgierskie 103·25.— Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·25. — Akcye kolei półn. zach. austr. 128·25. 6% Listy zast. hipoteczne 95·20 — Marki 56·75. Ruble 116·25· — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 91·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 16 lipca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rosyjski za 100 rs. | 114 25 | 115 25 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 50 | 1 65 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 56 25 | 57 25 |
| Dukat ważny | 5 40 | 5 53 |
| 20 frankówka | 9 18 | 9 35 |
| Imperyał ważny | 9 36 | 9 55 |
| Srebro austryackie za 100 złr. | 99 75 | 100 25 |
| Kupony sreb. płatne „ | 99 — | 100 — |

*Listy zastawne i oblig.* (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdego w miarę terminu płatn.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 6% pożyczka krajowa galicyjska | 93 50 | — — |
| Obligacye indemnizacyjne galicyjskie | 89 — | 91 — |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 82 50 | 84 50 |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 89 75 | 91 50 |
| 6% listy „ banku hipot. | 94 75 | 96 25 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włość. | 97 — | — — |
| 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a. | 93 — | — — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 89 50 | 92 50 |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 91 — | 94 — |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 96 — | 99 — |
| Priority banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%) | — — | — — |
| 4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] | 98 — rub. i kop. | — — rub. i kop. |
| 4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli] | 98 — | — — |
| 5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli] | 99 50 | 101 25 |
| 4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli] | 88 25 | 90 25 |

*Akcye kolejowe i bankowe.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210 | 234 50 | 238 50 |
| „ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 | 134 — | 138 — |
| „ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200 | 248 — | — — |
| „ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200 | — — | — — |

*Losy krajowe.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa | 16 75 | 18 50 |
| Losy miasta Stanisławowa | 23 75 | 25 50 |

Wiedeń 15 lipca.

*Obligi długu państwa.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4⅕% Renta papierowa | 67 — | 67 15 |
| 4⅕% „ srebrna | 68 40 | 68 55 |
| 4% „ złota | 78 60 | 78 75 |
| 3⅓% Losy z roku 1854 po 250 złr. | 116 50 | 117 — |
| 4% Losy z roku 1860 po 500 złr. | 126 25 | 126 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 złr. | 129 25 | 129 75 |
| „ „ 1864 „ 100 złr. | 158 50 | 159 — |
| „ „ 1864 „ 50 złr. | 158 — | 158 50 |
| Losy Como-Renten | 27 — | 28 — |

*Obligi indemnizacyjne.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Czeskie . . . 10% podat. | 102 50 | 103 50 |
| Bukowińskie „ „ | 86 50 | — — |
| Galicyjskie „ „ | 89 75 | 90 — |
| Morawskie „ „ | 102 — | 103 — |
| Niższo-austryackie „ „ | 104 75 | 105 25 |
| Wyższo-austryackie „ „ | 101 — | 102 — |
| Szlązkie „ „ | 96 50 | — — |
| Styryjskie „ „ | 99 75 | 100 50 |
| Siedmiogrodzkie 7% „ | 83 75 | 84 25 |
| Węgierskie „ „ | 87 — | 87 50 |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 84 50 | 85 — |
| 5% Obligi poż. kolei węgierskiej | 110 75 | 111 25 |
| 6% Renta węgierska złota | 93 50 | 93 65 |
| 4½% „ „ „ (za Ostbahn). | 72 30 | 72 60 |

*Akcye bankowe.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Anglo-austryackiego Banku . 120 złr. | 124 60 | 124 90 |
| Boden-Credit węgierskie . . 140 złr. | — — | — — |
| „ „ austryackie . 80 „ | 155 — | 155 50 |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 270 40 | 270 70 |
| „ „ węgierskie . 200 „ | 256 75 | 257 — |
| Depositen-Bank . . . . 200 „ | 174 — | 175 — |
| Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „ | 794 — | 798 — |
| Gal. Banku hipotecznego . 200 „ | — — | — — |
| „ „ dla Hand. i Prz. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „ | 827 — | 829 — |
| Real-Credit-Bank . . . . 200 „ | — — | — — |
| Unionbank . . . . . . 100 „ | 87 80 | 88 20 |
| Verkehrsbank ogólny . . . 140 „ | 115 75 | 116 25 |
| Wied. Bankverein . . . . 100 „ | 122 — | 122 25 |
| „ Lombard- & Es.-Bank 100 „ | — — | — — |

*Akcye kolei.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Albrechta . . . . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . . . 200 „ 5% | 138 50 | 139 |
| Aussig Töplitz . . . 210 „ „ | 350 — | — — |
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „ | 582 — | 583 — |
| Elżbiety . . . . . 210 „ 5% | 184 — | 184 50 |
| Linz-Budweis . . . . 200 „ „ | — — | — — |
| Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „ | 142 50 | 143 — |
| Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „ | 2195 | 2200 |
| Franciszka Józefa . . 200 „ „ | 145 50 | 146 — |
| Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5% | 236 50 | 236 75 |
| Koszycko-Oderberg. . 200 „ „ | 114 — | 114 50 |
| Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „ | 135 75 | 136 — |
| Nordwest austr. . . 200 „ „ | 128 25 | 128 75 |
| „ „ Lit. B. 200 „ bez% | 67 50 | 67 75 |
| Rudolfa . . . . . . 200 | 133 75 | 134 25 |
| Siedmiogrodzka I . 200 „ | 104 25 | 104 75 |
| Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ | 279 75 | 280 25 |
| Südbahn (Lombardy) 200 „ | 86 — | 86 50 |
| Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ | — — | — — |
| Theissbahn (Cisańska) 200 „ | 219 — | 218 25 |
| Tramway Wiedeń. . . 170 „ | 187 25 | 187 75 |
| „ „ nowe 70 „ | — — | — — |
| Węg. gal. Łupkowska 200 „ | 103 75 | 104 25 |
| „ Nord-Ost . . . 200 „ | 127 50 | 128 50 |
| „ Westb. Stuhlw. . 200 „ | 124 25 | 124 75 |

*Akcye różnych przedsiębiorstw.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5% | — — | — — |
| Gas-Industrie Wied. . 90 „ „ | 88 50 | 79 — |
| Liesing. browaru . . 100 „ „ | 45 75 | 46 25 |

*Listy zastawne.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | 93 — | — — |
| 5% Boden Kredit allg. złotem płatne | 115 — | 115 50 |
| 5% „ „ „ papier. 33 lat | 100 — | 100 50 |
| 6% Bukow. Kasy Oszczędności . . | — — | — — |
| 6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat | 95 — | 96 — |
| 7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat | 97 — | — — |
| 6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat | 92 — | 93 — |
| 5½% „ „ złote . 36 lat | 94 — | — — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziemsk. . . . | 82 — | — — |
| 5% Gal. Tow. kred. ziemsk. . . . | 90 25 | 90 75 |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 90 25 | 90 75 |
| 6% „ Bank. Hipot. lwow. . . . | 95 20 | 95 50 |
| 6% „ „ Włość. . . . | 98 — | 98 50 |
| 5½% Hipot. Morawskie. . . . 36 lat | — — | — — |
| 5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k. | — — | — — |
| 5% „ „ „ „ na w. a. | 101 60 | 101 75 |
| 5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt | 97 — | 97 50 |
| 5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat | 92 50 | — — |
| 5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd. . . . | 101 50 | — — |
| 5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat | — — | — — |
| 5½% „ Boden Credit-Institut . . | 99 75 | — — |

*Priorytety kolei.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Albrechta . . . . . 300 złr. 5% | 77 50 | 78 — |
| Alföld-Fiume . . . . 200 „ „ | 81 80 | 82 20 |
| „ „ Em. 1874 . 200 „ „ | 79 — | 79 50 |
| Donau-Dampfsch. . . . 300 „ „ | 100 — | 01 |
| „ „ 100 i 200 „ 6% | 105 50 | 105 8 |
| „ „ złotem . 200 „ 5% | — — | — — |
| Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez% | — — | — — |
| Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½% | 96 — | 96 40 |
| „ Em. 1862 . . 300 „ „ | 95 75 | 96 25 |
| „ Linz-Budweis . 200 „ 5% | 94 — | 94 50 |
| „ Em. 1870 . . 200 „ „ | 92 75 | 93 — |
| „ 1872 . . 200 „ „ | 95 75 | 96 25 |
| „ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „ | 90 75 | 91 — |
| Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5% | 76 50 | 77 — |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½% | 104 50 | 105 — |
| „ „ wal. austr. . . „ | 98 25 | 98 75 |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 104 50 | 105 — |
| „ poż. 14 milion. 1872 . „ | 106 50 | — — |
| „ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5% | 103 75 | 104 25 |
| Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „ | 93 80 | 94 — |
| „ „ Em. 1873 . 200 „ „ | 92 75 | — — |
| Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „ „ | 91 50 | 92 — |
| Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „ | 103 — | 103 25 |
| „ II „ 1867 300 „ „ | 102 — | 102 40 |
| „ III „ 1871 300 „ „ | 100 90 | 101 30 |
| „ IV „ 1872 300 „ „ | — — | — — |
| Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½% | 93 — | — — |
| Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5% | 79 — | 80 20 |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½% | 83 — | 83 25 |
| „ II „ 1867 300 „ 5% | 85 75 | 86 25 |
| „ III „ 1868 300 „ „ | 79 — | 79 50 |
| „ IV „ 1872 300 „ „ | — — | 75 50 |
| Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „ | 69 75 | 70 — |
| Neuburg Mariazell . . 200 „ „ | 70 50 | 71 — |
| Nordwestb. austr. . . . 200 „ „ | 95 70 | 95 90 |
| „ „ Lit B. . 200 „ „ | 89 20 | 89 60 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 106 — | — — |
| Pragsko-Dux . . . . 150 „ bez% | — — | — — |
| „ Em. 1872 . 150 „ „ | — — | — — |
| Rudolfa . . . . . . 300 „ 5% | 85 75 | 86 — |
| „ Em. 1869 . . 300 „ „ | 83 75 | 84 — |
| „ Em. 1872 . . 300 „ „ | 84 75 | 84 — |
| „ Salzkam. gut. zł. 200 „ „ | 99 75 | — — |
| Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „ | 72 75 | 73 — |
| Staatseisenbahn fr. 500 . 3% | 167 30 | — — |
| „ Em. 1874 500 . „ | 163 — | 164 — |
| „ Em. I . . . 200 „ 5% | — — | — — |
| „ Em. II 1874 . 200 „ „ | — — | — — |
| Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3% | 119 — | 119 50 |
| „ „ . 200 złr. 5% | 119 25 | — — |
| Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½% | 90 — | 91 — |
| „ „ II Em. . „ 5% | 88 — | 89 — |
| „ „ III „ . „ „ | — — | 83 50 |
| „ „ Em. 1875 „ „ | — — | — — |
| Theissb.-Gesell. . . . „ „ | 9[illegible] — | 92 30 |
| Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „ | 73 50 | 74 — |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 69 50 | 70 — |
| „ Nordost . . . . 300 „ „ | 74 75 | 75 — |
| „ „ złotem . 200 „ „ | 88 25 | 88 50 |
| „ Westbahn . . . 200 „ „ | 75 — | 75 50 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 73 75 | 74 25 |

*Losy.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Donau-Regul. . . . . złr. 100 | 108 25 | 108 75 |
| Premiowe Wiedeńskie . . „ 100 | 112 — | 112 25 |
| „ Węgierskie . . „ 100 | 103 — | 103 50 |
| 3% „ Tureckie . . . fr. 400 | 21 25 | 21 5 |
| Kredytowe . . . . . . złr. 100 | 167 25 | 168 75 |
| Clary . . . . . . . . „ 42 | 37 50 | 38 25 |
| 4% Donau-Dampfsch. . . złr. 105 | 102 75 | 103 75 |
| Inszpruku . . . . . . „ 20 | 22 — | 23 — |
| Keglewicha . . . . . . „ 10½ | 16 — | 16 50 |
| Krakowskie . . . . . . „ 20 | 17 — | 18 — |
| Ofner (miasta Budy) . . „ 40 | 34 — | 35 — |
| Palffy . . . . . . . . „ 42 | 36 — | 36 25 |
| Rudolfa . . . . . . . „ 10½ | 18 — | 19 — |
| Salma . . . . . . . . „ 42 | — — | — — |
| Salzburgskie . . . . . „ 20 | 20 — | 20 25 |
| St. Genois . . . . . . „ 42 | 37 25 | 38 — |
| Stanisławowskie . . . . „ 20 | 25 — | 25 75 |
| 4½% Tryesteńskie . . . „ 105 | 119 — | 120 — |
| 4% „ . . . . „ 50 | 61 — | 63 — |
| Waldsteina . . . . . . „ 21 | — — | — — |
| Windischgrätza . . . . „ 21 | 32 50 | 33 50 |

*Waluty.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukaty ważne | 5 48 | 5 49 |
| 20 frankówki | 9 20 | 9 20 |
| Imperyały rosyjskie | 9 48 | 9 49 |
| Funty szterl. angielskie | 11 57 | 11 60 |
| Listy tureckie złote | 10 53 | 10 55 |
| Srebro za 100 złr. | — — | — — |
| Kupony srebrne za 100 złr. | — — | — — |
| Marki niemieckie za 100 marek | 56 75 | 56 80 |
| Ruble papierowy za 100 | 115 75 | 116 25 |

Lwów 15 lipca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 254 — | 257 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 90 20 | 91 20 |
| 4% „ „ „ „ | 83 25 | 84 25 |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 90 20 | 91 20 |
| 6% „ „ Banku hipot. gal. | 94 95 | 95 90 |
| 6% „ „ włościań. gal. | 96 — | 98 — |
| 5% Obligi indem. gal. 10% podat. | 89 75 | 90 70 |
| 6% „ pożyczki krajowej | 94 — | 96 — |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 14 | 1 16 |
| Srebro austryackie | 99 50 | 100 50 |
| Kupony w srebrze | 99 25 | 100 25 |

Warszawa 14 lipca.

| | płacą (rub. kop.) | żądają (rub. kop.) |
|---|---|---|
| 4% Listy zastawne I seryi | — — | 100 — |
| 4% „ „ II „ | — — | 100 — |
| kupon | — | 24 |
| 5% „ „ nowe 1869 r. | — — | 100 25 |
| kupon | — | — 30 |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 89 25 |
| kupon | — | — 47 |
| Akcye kolei Warszaw.-Wied. | — — | — — |
| „ „ Bygdoskiej | — — | — — |
| 5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864 | — — | — — |
| 5% „ „ „ „ 1866 | — — | — — |

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*